Szkółka niedzielna.



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 1. Kościan dnia 5 Stycznia 1862.

RELIGJA.

Trzéj Królowie.

Z dalekich krajin mędrcowie od wschodu
Za gwiazdą dziwnéj wielkości
Dążą skwapliwie do Judy narodu
Do źrodła wszelkiéj światłości.

I oto stają w stolicy Dawidów,
Wszystkie przebiegli już strony:
Gdzież jest pytają, gdzież jest ów Król Żydów
Nowo tu wam narodzony?

Bośmy widzieli gwiazdę ku wschodowi
Co jego ma nam odsłonić.
Ztąd to przybylim, aby się Królowi
Waszemu tutaj pokłonić.

Trwoży się tyran Heród wieści temi,
Dworakom serce się kraje.
Lecz ten nie wydrze królestwa na ziemi,
Który niebieskie rozdaje.

I zbiera zaraz kapłany do rady,
Ażeby prawdy dochodzić.
I z Pisma pragnie usłyszeć wykłady,
Gdzie się miał Chrystus narodzić.

A oni na to: w mieście Betleemie,
Bo Prorok rzekł od lat wiela,
Że z niego tylko wyjdzie wódz na ziemie,
Co zbawi lud Izraela.

Gdy tak, rzekł Heród, pilno więc to dziecie
Szukajcie idąc w te strony.
Lecz mi donieście, skoro je znajdziecie
Bym mu też oddał pokłony.

A oto gwiazda znów jim jasno świeci,
I prosto jich tam prowadzi,
Gdzie jest to dziecię najpiękniejsze z dzieci,
Co wszelkie grzechy nam zgładzi.

I wszedłszy z trwogą do téj nędznéj chatki
Znajdują Boskie to dziecie
Jako się tuli do przeczystéj Matki,
Bo samo biedne na świecie.

Upadli kornie przed niém na kolana,
Skarb otwierają z ochotą,
I swe składają dary u stóp Pana,
Mirę kadzidło i złoto.

A nic nie mówiąc głoszą temi dary
Łaską wiedzeni z wysoka,
I swą uległość, i moc żywéj wiary
Bo w darach myśl tkwi głęboka:

Króla nad królmi głosi złoto owe,
I Boga kadzidła wonie.
A w końcu prochy zwiastują mirowe
Grób jego po krwawym zgonie.

Ś. Cyryl dziecię.

W chwilach prześladowania i męczeństwa daje Pan Bóg swym wiernym siły nad miarę do zniesienia wszystkich cierpień, i do przelania krwi nawet własnéj. I dodaje Pan siły nie tylko mężom, którzy się za braci poświęcają, ale daje mocy i wytrwałości i słabym niewiastom, a nawet i maleńkim dzieciom. Ś. Cyryl miał dopiero siedem lat, gdy ojciec jego bałwochwalca duszą i ciałem dowiedział się, że jego mały synaczek uwierzył w Chrystusa, i odstąpił od ćci niemych bałwanów. Rozgniewał się srodze na niego, i wypędził go nawet z domu, iż biedne dziecię tułać się musiało w biedzie i w wszelkiém niedostatku. Doszło to do urzędu pogańskiego, a rząd pogański nie zgromił i nie ukarał nieludzkiego poganina, ale pochwalił go w ślepocie swojéj, a natomiast biedne dziecię Cyryla uwięził, i wszelkich użył sposobów, aby go tylko odwieśdź od prawdziwej wiary, a nakłonić go, by oddał cześć falszywym bożyszczom. Ale małe to dziecię miało siłę daną sobie od Boga do oparcia się wszystkim pokusom. A gdy ani prośby, ani groźby nic nie pomagały, wskazał Sąd pogański małego Chrześcijanina na spalenie. I patrzcież na to małe dziecię, zaklasnęło w rączęta swoje na ten wyrok z radości, i z weselem wielkiém, jakby do łakoci podążyło na stós. Zalali się łzami wszyscy obecni, a on z uśmiechem na ustach zawołał: pojdźcie raczéj śpiewać pieśń radości około mego stosu. O gdybyście znali wielkość chwały, jaka mię czeka. Pobiegł na stós, i wkrótce dusza jego czysta jak anioł, uleciała na łono wiecznego spoczynku.

Gospodarstwo.

Kaszel bydła.

Podczas mrozu lub wilgotnego powietrza zdarza się to dosyć często, że bydlę się zaziębi, i dostanie kaszlu. Poznać łatwo można, że kaszel powstał z zaziębienia, bo krtań i kanał płucowy jest zapalony. Na taki kaszel z zaziębienia radzę wam dawać bydlęciu co rano i wieczór napój z pół kwarty zwykłego piwa, do którego wmięszasz dwie łyżki miodu i łyżkę powideł bzowych.

To lekarstwo jest doświadczone, i wkrótce wam się bydlę niém wyleczy.

Lecz jeżeli kaszleć nie poprzestanie, i coraz bardziéj, i częściéj i mocniéj kaszli; a jeżeli przytem bydlę chudnie, toć bracie mój na taki kaszel żadne lekarstwo już ci nie pomoże, bo płuca stwardły, i wrzody się na nich porobiły. I dla tego lepiéj takie bydlę zawczasu zabić nim schudnie, abyś większéj szkody nie poniósł. Zawsze lepsza szkódka aniżeli szkoda. —

Piękny przykład miłości synowskiéj.

Rodzice są pierwsi po Bogu i dla tego ćcić i szanować jich nam się należy. Biada dziecięciu, na którego głowę spadnie przeklęctwo rodzicielskie, już jemu Pan Bóg nie pobłogosławi.

Nawet poganie nie znając prawdziwej nauki Chrześcijańskiéj uwielbiali te dzieci, które Rodzicow szanowały, a nawet jim posągi stawiali, albowiem miłość dzieci ku Rodzicom nie tylko wyryta jest na kamieniu przykazań Bożych, ale w sercu każdego człowieka. I Polski naród, a naród prosty, szczery i ućciwy, zalecał zawsze miłość Rodzicielską i przestrzegał jich ći i poważania. W dawniejszych czasach żadne dziecko przy Rodzicach nie poważyłoby się nawet usieśdź; — taka była powaga Rodziców w Narodzie Polskim. A dzieje nasze pokazują nam piękny przykład miłości synowskiéj, który sobie wszyscy weźcie do serca:

Za czasów, gdzie Tatarzy wpadali do Polski, a zawsze palili i rabowali, i zabierali z sobą co mogli, porwali też Panią Strzemską i uwieźli ją z sobą, w téj nadziei, że ją dzieci wykupią, bo i Tatarzy znali miłość synowską w Narodzie Polskim; jakoż się też nie omylili, albowiem jéj syn Krzysztof Strzemski skoro się dowiedział, że jego najukochanszą matkę Tatarzy zabrali, ledwo nie oszalał z żałości. Ale sam żal nic nie znaczy, — trzeba sobie zawsze dać radę, toć jest ważniejsza — i dla tego kochany syn zebrał co mógł pieniędzy, i pędzi do Ta-

tarów, aby swą matkę jak najprędzéj wykupił z niewoli, bo nie masz większego nieszczęścia na świecie, jak niewola. I po wielu trudach przybywa do Krymu, gdzie Tatarzy mieszkają, a to jest aż nad Czarném Morzem, i zastaje matkę konającą. Klęka przed jéj łożem, i z łzą w oku błaga ją, by mu udzieliła jeszcze błogosławieństwo macierzyńskie. Słabą, mdlejącą ręką błogosławi uszczęśliwiona matka swe ukochane dziecię, i szczęśliwa skonała. — Lecz syn wykupuje u Tatarów jéj martwe ciało, i płaci za nie tyle, ile Tatarzy za żywą matkę chcieli; — kładzie to ciało w trumnę, i przywozi je do Polski, by w Polskiéj spoczęło ziemi.

Zdrętwieli Tatarzy widząc tak mocną miłość synowską, i gdzie tylko Krzysztof Strzemski z ciałem swéj Matki przechodził, wszyscy wychodzili naprzeciw niemu, i okazywali mu swoje uwielbienie, bo i Tatarzy mają serce, i umieją ćcić tych co swém poświęceniem na cześć zasługują.

Spamiętajcie sobie dobrze ten piękny przykład miłości synowskiéj i szanujcie swych Rodziców, aby was wasze dzieci szanowały.

Skutki pijaństwa.

Nad pijaństwo nie ma na świecie gorszego i szkodliwszego nałogu; pijaństwo nie tylko rujnuje zdrowie, sprowadza kalectwa i jest przyczyną wielkiéj nędzy i zupełnego upadku, ale nadto zabija duszę na wieki. Ileż to razy człowiek pijany, wróciwszy do domu, nie obraża Boga przez klątwy, bluznierstwa, złe i szpetne słowa! Katuje przytém niewinną żonę, mści się nad zgłodniałemi dziećmi przeklinając i poniewierając w najgorszy sposób. Smutno istotnie wejrzeć do takiego domu, gdzie podobne zgorszenie panuje. Nie ma tam błogosławieństwa, wszystko marnieje, bieda i nędza, jaką rzadko gdzie indziéj znaleść. Ojciec pijak co miał przepił, zmarnotrawił i zniszczył. — Pamiętam jeden przypadek nieszczęśliwy, co się jednemu gospodarzowi w skutek pijaństwa wydarzył. Michał, boć tak było mu na imię, odziedziczył po swych rodzicach znaczne gospodarstwo. Ale będąc jedynakiem, nie był niestety do pracy przyzwyczajony. Gdy objął gospodarstwo po jich śmierci, nudziło mu się w domu, a więc na rozrywkę często gęsto do miasta uczęszczał, szukając kompanji, a tam zwolna do kieliszka się wkładał. Rzadko będąc w domu, czeladź robiła co chciała, nie widząc nikogo nad sobą. Inwentarza niedoglądano, roli nieuprawiono i tak wszystko marniało, a czeladź lepiéj o sobie, jak o gospodarzu pamiętała. Tym sposobem zwolna bieda do domu się wkradała, nie było co jeść, i nieraz i czém roli obsiać, bo co było jescze w zapasie to Michał zawiózł do miasta na zaspokojenie narobionych już długów. Lecz nie biadał on na swoję biedę, bo wiedział, że w mieście u każdego żyda na zawołanie dostanie na kredkę, i w nich też całą nadzieję pokładał. A znalić oni wszyscy dobrze naszego Michała, boć już nie raz tłustą skórkę z niego sciągnęli. — Długi więc i procenta co raz bardziéj rosły, a Michał jak pił tak pił i nikomu nie dał sobie wyperswadować, że źle robi. Aż razu jednego będąc znów w mieście, napił się na konto umówionych wierzycieli, że prawie o świecie nie wiedział. I toć to była najlepsza sposobność ciągnienia z niego wielkich korzyści. Nieomieszkali też lichwiarze korzystać z téj chwili; namówili Michała pochlebnemi słówkami do podpisania wekslu na znaczną sumę, dając za wynagrodzenie kilka talarów pieniędzy. Widząc Michał taką łaskawość nieodstępnych towarzyszy, nie wiele myslęcy podpisał na podanym sobie papierku swoje imię, nie pytając się co i po co. Aż tu po niejakim czasie zajeżdżają do niego jego znajomi żydzi, i żądają z zimną krwią przyznanéj jim na wekslu sumy, grożąc sądem, jeżeli jim takowéj wkrótce nie wypłaci. Szarpał się nieszczęśliwy Michał, wymawiał się, że o niczém nie wie, płakał jak dziecko, lecz to nic nie pomogło. Udał się Michał ze skargą i do sądu, lecz że go wszyscy znali jako zawołanego pijaka i dłużnika, nie miał wiary i sprawiedliwości nieprzyznano.

Gospodarstwo podano na subhastę, wreszcie sprzedano i chcąc nie chcąc musiał wyjść ze swego domu jak obcy.

Z gospodarza wielkiego stał się Michał żebrakiem, bo gdy ze sprzedaży długi wszy-

stkie spłacono, ani jednego szeląga mu się nie dostało, i jeszcze było za mało. Nauczyło go to wprawdzie rozumu, bo strapiony do żywego tém nieszczęściem, obrzydził sobie wódkę na zawsze i słusznie też mówi przysłowie polskie: mądry Polak po szkodzie.

Jak świat światem
Nie będzie pijak trzeźwemu bratem
Pijak w lewo — pijak w prawo,
Trzeźwy prostą drogą żwawo
Postępuje ku celowi.

Gzygzak wadzi pijakowi.
Więc prostować trzeba drogę
By choć ciało czart zmarnuje,
Duszę wydrzeć mu nieboge,
Nad którą się Bóg zmiłuje. —

Kobza.

Ten instrument muzyczny ma rozmajite nazwiska, i tak zowią go kobzą, kozą lub dudami. U Rusinów zowie się lira i bandura.

Dzisiaj kobzę rzadko gdzie zobaczysz, u nas w Kościańskiem i w okolicy jeszcze jest w używaniu; bez niéj żadne wesele obejść się nie może. A przed 300 laty taka jich była mnogość w całéj Polsce, że za Stefana Batorego ustanowiono na nią podatek po 24 grosze rocznie.

W dawnych czasach lud i panowie lubili muzykę swéj ziemi, a nie obcą; i dzisiaj choćby co najpiękniejszego, ale obcego zagrano, to nasz ludek poćciwy będzie stał kieby głuchy, i tylko sobie raz poraz pokiwa głową, ale zarznij mu od ucha mazura lub krakowiaka, albo Kościuszkę, Trzeciego Maja i Dąbrowskiego, toć cała dusza wystąpi mu na wierzch, bo to polska muzyka.

Dobrze jeden powiedział:

Ale nie masz nad nasze z krzywym rogiem dudy,
Bo te może mieć zawzdy i pachołek chudy.

Zawołany bohater Samuel Książe Korecki, gdy po nieszczęśliwéj bitwie Turcy go pojmali, on szedł wesoło do niewoli i przygrywał sobie na kobzie i tą muzyką rozweselał i siebie i smutnych swych towarzyszy.

Rozmajite są rodzaje kobzy, najważniejsza była wielkopolska, krakowska, góralska i ruska. Kobza wielkopolska tém się różni od innych, że grajek sam usty nie dmie, ale za pomocą mieszka umocowanego na prawém biodrze nadyma, a przez to swobodniejsze zostawia usta do śpiewu.

Dzisiaj już nie widzimy podróżujących dudziarzy, coby z kobzą w ręku chodzili po wsiach i miastach, i wyśpiewywali pieśni nabożne i świeckie o rożnych sławnych zdarzeniach. Ale dawniéj co chwila mógłeś takiego dudziarza napotkać, a nawet kilku tak się wsławiło, iż imiona jich aż do nas doszły. Przed 200 laty sławny był kobeźnik Daniel. Nie tak dawno temu żył na Pokuciu między rzekami Dniestrem a Prutem sławny kmieć ruski we wsi Cwortowiec, który doskonale grał na dudach, i jego pamięć jeszcze dotąd tam żyje.

Mickiewicz tak opisuje muzykę polską złożoną z skrzypka i kobzy, bo te zawsze z sobą w parze chodzą:

Skrzypek u sukni zakasał rękawek.
Ścisnął gryf krzepko, oparł brodę o podstawek,
I smyk jak konia w zawód puścił po skrzypicy.
Na to hasło stojący obok kobeźnicy
Jak gdyby w skrzydła bijąc, częstym ramion ruchem
Dmą w miechy, i oblicza wypełniają duchem.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ccionkami T. Winklera w Kościanie.